Nr. 205. **Śmigiel, sobota 9 września 1922.** **Rok 32.**

ORĘDOWNIK ŚMIGIELSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. — Przedpłata miesięcznie z przynoszeniem 260 mk., W agencjach miesięcznie 240 mk. Numer pojedyńczy 15 mk. niedzielny 20 mk. TELEFON nr. 65 Skrzynka poczt. 13.

OGŁOSZENIA STAROSTWA, KOMISARJATÓW, MAGISTRATÓW ORAZ WŁADZ POLICYJNYCH SĄ PRAWOMOCNE.

Cena ogłosz.: za 1-łam. wiersz petyt. 50 mk., w części urzędowej lub reklamowej 100 mk. Adr. Admin. i Red. Śmigiel - Wielkopolska. Poczt. kont. czek. A. Klóskowski w Poznaniu nr. 200 363, w Wrocławiu (Breslau) nr. 7283.

C[illegible]RZĘDOWA,

za którą Redak[illegible] bierze odpowiedzialność.

Strajk pocztowy.

Wczoraj wybuchł strajk pocztowy w niektórych większych miastach. Dzisiaj rozgałęził się do większych rozmiarów, tak że jesteśmy zupełnie pozbawieni wszelkich rozmów i telegramów prywatnych.

O ile zdołaliśmy skonstatować z najbliższych nam miast naszej dzielnicy do strajku nie przyłączył się Kościan i Śmigiel.

Jaki cel tego strajku? Zdawałoby się, że sprawa materjalna, polepszenie bytu tych najbiedniejszych, tych białych murzynów.

Tak jest po części. Ci biedacy, obsługujący całe społeczeństwo skazani są na obecną drożyznę na głód i wymarcie. Rząd wiele obiecuje i na obiecankach się kończy. Chwycili się niebywałego i niepraktykowanego dotąd celu... strajku, aby w ten sposób zmusić rząd polski do polepszenia ich bytu.

I cóż się dzieje. Oto strajk wybuchł. Rząd zamiast natychmiast sprawę pokierować na drogę ugodową zwleka już drugi dzień i tylko sprawy urzędowe drogą pocztową załatwia, zaś dla prywatnej kliejenteli aparat pocztowy jest zamknięty.

Jeśli w ten sposób dalej tak pójdzie, spodziewać się można, że strajk ten się nie skończy, ale pociągnie za sobą i innych, na czem najgorzej wyjdzie nasze całe społeczeństwo, kupiectwo i przemysł.

Następstwem tego będzie anarchja i zamiast wynalezienia odpowiednich środk[illegible] do unormowania cen pierwszej potrzeby, stworzy nam jeszcze większą drożyznę.

Kto w tym wypadku ma rację pozostawiamy opinji publicznej.

Kryzys finansowy w Austrji.

Zawrotna zwyżka cen wszystkich artykułów w dawnej stolicy monarchji naddunajskiej, miasta, które przed wojną było najtańszem ze stolic europejskich, przybiera już od dawna stałą tendencję jak najszybszego zrównania się z cenami sowjeckimi. Katastrofalny spadek korony austrjackiej, którą notują dzisiaj w Zurychu bez żadnej żenady w ułamkach na trzecim miejscu dziesiętnym ($0{,}00^1/_2-0{,}00^1/_4$), i która wcale nie okazuje skłonności jakiegoś ustabilizowania się, choćby w tym miejscu, upoważnia wiedeńczyka do ponurych proroctw, że na zrównanie takie długo czekać nie będzie trzeba, że przyjdzie ono nieuchronnie tak samo pewnego dnia, jak codzień przychodzi kilkudziesięciu procentowe podrożenie mięsa, życzyć najwyżej możnaby sobie, żeby się na zrównaniu tem skończyło. Gdyż to, co się obecnie przed oczyma każdego przesuwa, może go śmiało skłonić do przypuszczenia, iż po krótkim jak mgnienie oka al pari z rublem sowjeckim, korona zdystansuje go w dół niepowrotnie, bez prawa towarzyszenia jej nawet w przyzwoitej odległości.

Charakterystyczny, lecz zarazem smutny widok przedstawiają w godzinach przedpołudniowych wiedeńskie hale targowe. Widzi się grupki gospodyń melancholijnie chodzące od straganu do straganu, aby wreszcie stanąć bezradnie przed ostatnim. Oto znowu w ciągu nocy niespodzianie podskoczyły ceny mięsa z skokiem dotychczas niebywałym, bo o 100%.

Onegdajszy targ był terenem zwyżki cen, która się w handlu detalicznym wypowiedziała cyframi kulminacyjnemi w trwającej od 2 lat zwyżce cen. Nie pozostało to bez wpływu na ożywienie targu, na którym mimo stosunkowo silnego dowozu, popyt był słaby.

Za mięso wołowe płacono 12.000 do 30.000, za mięso wieprzowe 20.000 do 32.000, cielęcinę 15.000 do 32.000, słoninę 44.000 do 46.000, smalec 80.000 koron za kilogram. Za kilogram ryby morskiej płacono 4.000 do 6.000, rzecznej 3.400 do 4.000 koron, za gęś 18.000 do 20.000, kaczkę 16.000 do 18.000, kurczę 6.000 koron. Kilogram kapusty osiągnął cenę 600 do 1.000 k., marchwi 20 do 280, cebuli 4.200, czosnku 5.000 k. Za kilogram winogron płacono 5.800 do 6.000, moreli 8.000 do 12.000, grzybów 5.200 do 6.000 koron. Za jedno jaje 700 do 750 koron.

Jakie wyjście z zaczarowanego koła drożyzny? Oto pytanie, które we Wiedniu dręczy wszystkich, które z dnia na dzień staje się coraz bardziej natarczywem, ostrem, rozpaczliwem. Deficytem kończy się każdy miesiąc i deficyt ten staje się coraz większy. Korony, co do których utrwaliło się przekonanie, że wartości żadnej nie mają, ulatniają się jak dymek spalonego papierosa. Wydaje się je z taką łatwością, z jaką dawniej wyzbywali się ich utracjusze, lekkomyślnie spadkobiercy, ptaki niebieskie. Lokale wszystkie przepełnione jak dzień długi, kasy dzienne teatrów oblęgane, chodniki roją się od eleganckich sylwetek. Lecz dopiero z nastaniem mroku, gdy miasto zapłonie setkami lamp rzucających długie smugi na niedosłyszalny w rechocie syren automobilowych Donaukanal, zaczyna się tentno właściwe.

Lecz z dnia na dzień, z godziny na godzinę, z każdą wydaną koroną, która się przelewa zawrotnemi cyframi z rąk do rąk, zbliża się chwila nieuchronna, kiedy już deficyt przeskoczyć się nie da, kiedy nagromadzony z miesiąca na miesiąc, wciąż łatany, wciąż przepisywany niedobór, który spogląda niby ziejąca śmiercią otchłań... zażąda wyrównania. Kiedy ta cała gra na zwłokę urwie się jak pękający z trzaskiem pas transmisyjny monstrualnego koła, rozszalałego w zapędzie.

A wówczas?

Wówczas damy się podzielić między naszych sąsiadów — mówią jedni, wywłaszczymy klasę posiadającą — mówią drudzy.

Hutnictwo polskie.

Produkcja hut żelaznych w Kongresówce powoli się zwiększa. Zamierzone jest uruchomienie w najbliższym czasie nowych oddziałów. Obecnie pracuje 6 wielkich pieców na koksie, 1 wielki piec na węglu drzewnym i 8 pieców martenowskich. Zapotrzebowanie na gotowe wyroby hut jest dość znaczne. Przeważnie huty pokrywają zapotrzebowania rynku wewnętrznego, chociaż część wyrobów wywozi się zagranicę (Rumunja i Rosja).

Obecny nizki stan naszej marki dodatnio wpływa na zwiększenie produkcji hut, gdyż wyklucza zupełnie konkurencję zagranicy, szczególnie to dotyczy Czechosłowacji, państwa, z którego najwięcej przywozi się gotowych wyrobów do Polski. (Obecnie ceny pozwalają nawet na eksport zagranicę) Górny Śląsk, jak dotychczas nie jest straszny dla hutnictwa Kongresówki ponieważ 1. Huty Górnośląskie są zajęte na długi przeciąg czasu (mają zamówienia na wyroby do Niemiec i zagranicę co najmniej na 6 miesięcy). 2. Spadek marki niemieckiej podraża towary G. Śląskie w porównaniu z polskiemi.

Od 1 lipca został zniesiony w Czechosłowacji 20 proc. podatek od koksu przeznaczonego na eksport. Polskie huty otrzymują więc obecnie koks karwiński o 20 proc. tańszy, niż dotychczas co zmniejszy wysoką cenę koksu karwińskiego, (którego cena jest bardzo wysoka dzięki kursowi korony czeskiej).

Z drugiej strony koks G. Śląski potaniał z racji spadku marki niemieckiej.

Powyższe wpłynie dodatnio na ceny krajowej surówki żelaznej i zmniejszy konkurencję surówki zagranicznej. Znaczne zwiększenie w ostatnich czasach ceny starego żelastwa własnych hut przy wyrobie żelaza i co tem idzie zwiększenie cen gotowych wyrobów.

Produkcja kopalń rudy żelaznej nadal się zwiększa dzięki dużemu zapotrzebowaniu na rudę jak ze strony hut Kongresówki tak i Górnego Śląska.

Pielgrzymka do Górki Duchownej.

Naród polski, elita katolicyzmu, zdawien dawna, od niepamiętnych czasów stał niezłomnie przy wierze praojców swoich i bronił wiary swojego Kościoła.

Z pośród wszystkich obchodów i uroczystości kościelnych, które świat katolicki uznaje — mamy rozmaite miejscowości w Polsce, które nawiedzone zostały przeróżnemi cudami i dopustami Bożemi, do których Stolica Apostolska nadała im przywileje i wiele odpustów.

Miejscem takiem, cudami słynącem między innemi jest w naszej dzielnicy Górka Duchowna. Do tego miejsca rok rocznie ciągną nieprzebrane tłumy wiernych pątników z rozmaitych stron Księstwa Poznańskiego a nawet i z dalszych, aby w przepięknej świątyni, gdzie mieści się cudowny obraz Matki Pocieszenia, cudami słynący, złożyć u stóp Jej Tronu swe modły, gorycze i żale.

Któż dzisiaj, postępujący wedle zasad Kościoła, może powiedzieć, że żyje bez troski. Krzyż Pański, dosięgający każdego z nas jest krzyżem Chrystusowym. W milczeniu i pokorze znosimy Go chętnie, lecz przychodzi na nas nieraz okropna chwila, chwila rozpaczy i zapomnienia, wtedy po uspokojeniu się błąd swój spostrzegamy i aby Boga, Najwyższego Pana naszego ubłagać, zwracamy się z prośbą do Matki Jego, aby za Jej pośrednictwem wyjednała nam przebaczenie, by zechciał łaskawie odwrócić Swój gniew a przytem i karę, na którąśmy zasłużyli.

Z pośród ciągnących pielgrzymek jak rok rocznie, tak i w tym roku wybrała się wspaniała i liczna pielgrzymka ze Śmigla i Czacza.

Wspaniała, dlatego, że na odzew proboszcza parafji śmigielskiej — wzięli w niej udział prawie wszyscy wierni, a prócz nich wszyscy delegaci Towarzystw polskich wraz z sztandarami.

Jaką intencję miała tegoroczna masowa pielgrzymka? Jaki cel? Cel całego narodu uzdrowienia i upamiętania, i uproszenia Zmiłowania Bożego nad Ojczyzną naszą.

Pominąwszy tę okoliczność, że nie wszystkim danem było wziąć udział w tej masowej pielgrzymce ze Śmigla i Czacza i bliższych okolic — konstatujemy jednak, że wszyscy mieszkańcy wysłali z pośród swych rodzin delegatów z intencją powyższą.

Tak tedy Śmigiel, Czacz i okolice stały się wyrazem jednej myśli i jednej intencji.

I pomimo złej pogody, pomimo deszczu po trudach przebytych, wracała nasza pielgrzymka z kapłanami na czele z taką otuchą na duszy, że na widzach, którzy wyszli naprzeciw, na ich przywitanie — serce rosło.

I nie dziw, że miasto Śmigiel zgotowało powracającym pielgrzymom gorącą owację w postaci iluminacji i ogni bengalskich. A kiedy ucichły już dzwony kościelne, kiedy w świątyni pańskiej zgromadzili się pątnicy — przemówił od ołtarza duszpasterz parafji śmigielskiej w serdecznych i gorących słowach, dziękując im za odbyte trudy i mozoły. Wówczas zabrzmiała pieśń do Pana Zastępów, pieśń dziękczynna: „Te Deum laudamus“.

Po ukończonych modłach kapłańskich i całego pątnictwa, opuścili wierni świątynię pańską z taką otuchą i bezgraniczną wiarą, że Bóg będzie czuwać nad nami, i że palec Boży pokieruje nami, że przyszłość nasza i egzystencja zależna będzie od Niego.

Jut.

Wyrwana nogawka.

Berlińczyk rzadko kiedy jest dobrze wychowany, rzadko względny a prawie nigdy uważający. Gdy się spieszy, to zapomina o wszelkich względach należnych bliźniemu. Jest przekonany, że tylko łokciami coś uzyskać można i że kto się pcha, pozostanie w tyle. Po części ma on słuszność, ale nie zawsze, jak dowodem następująca prawdziwa historyjka z ulic Berlina.

Na zbiegu Zimmerstrasse i Jerusalemstr., a więc w najruchliwszej części berlińskiej City, młody człowiek, chcąc dopaść tramwaju, tak bezwzględnie

roztrącał przechodniów, że wywrócił starszą osobę, która plackiem padła na bruk. Nie zważając na biegnących za nim wściekłych potrąconych i widzów, dopadł tramwaju i już wskoczył na stopień, gdy mściwa ręka jednego z goniących za nim chwyciła go za nogawicę spodni i trzymając się kurczowo chciał zmusić winowajcę do zejścia z wozu. W tem, — o zgrozo, — tramwaj ruszył, a prześladowca znalazł się na ulicy z jedną, jedyną tylko... nogawicą pospiesznego młodego człowieka w ręku. Co dziwniejsza jeszcze, pospieszny młodzieniec przestał się spieszyć i żądał gwałtownie wstrzymania tramwaju, co konduktor w końcu uczynił, zanosząc się od śmiechu.

Przybrany w smutne resztki swoich spodni i niezbyt nienaganne dessous młodzieniec chciał odebrać tak niezbędną część swego ubrania. Między poszkodowanym a wyrwinogą rozpoczęła się gorąca sprzeczka, bo w czasach, kiedy krawiec i kupiec pilnie studjują cedułkę i starają się nie pozostać ani dnia w tyle poza kursem dolara, spodnie przedstawiają objekt wartościowy. No i wszak oprócz tego taki kostjum o jednej tylko nogawicy dla spiessbuergerlich pojęć Berlińczyka trochę zanadto „voyant“ jak na jasny dzień. Kłótnia o wyrwaną nogawicę przybierała coraz większe rozmiary.

W koło dwóch zacietrzewionych przeciwników zgromadził się zwykły tłum chłopców biurowych, służących z koszykami i innych przechodniów, po części zataczających się od śmiechu, po części wykrzykami podniecających i tak już zbyt ostrą rozprawę. Stanęły długim wężem tramwaje, z przejezdnych automobili wychylały się głowy ciekawych, aż nareszcie nierozłączni jak bracia sijamscy, zawsze podwójni policjanci berlińscy „die Jruenen“, z powodu zielonych mundurów tak zwani, zjawili się na miejscu.

„Die Szupo“ i „die Jruenen“ — zaszeptała publika i przepuściła organy władzy, które wyjąwszy notatki i ołówki zaczęły spisywać protokuł. Ze wszystkich stron padały oskarżenia na poszkodowanego, tak, że nie zważając na wyrwaną nogawicę przedstawiciele władzy wypisali całe strony notatników z materjałem na skargę przeciw poszkodowanemu. Ale z wyrównawczą sprawiedliwością i salomońską rozwagą zarządzili, że nogawica musi być zwróconą.

Wstydliwie ze swą własnością zniknął pospieszny młodzieniec w bramie, gdzie może syndetikonem lub plastrem angielskim użyczał uszkodzone części ubrania pierwszej pomocy. A publiczność rozeszła się, mając różne nowe tematy rozmowy i rozmyślań: Jakto przecie czasem można się pomylić i pośpiech i bezwzględność nie zawsze się opłacają, no i z jakiego właściwie materjału są nasze drogocenne spodnie, kiedy tak łatwo rozerwać się dają.

KRONIKA

KALENDARZYK

Dziś: Gorgoniego
Jutro: Mikołaja z T.
Wschód słońca 5,30, zachód 18,22.
Długość dnia 13,51. Ubyło 4,00.

Miłośnicy sceny, którzy chcieliby się przyczynić do zasilenia kasy na rzecz bezpłatnych obiadów dla biednych, zechcą łaskawie się zgłosić dzisiaj wieczorem o godz. 8 do Redakcji w celu wzięcia udziału w mającem się odbyć przedstawieniu na powyższy cel.

Fatalna pomyłka. W sobotę, 26 sierpnia, kasjer poznańskiego Oddziału P.K.K.P., który opłaca dziennie wiele dziesiątków czeków na znaczne bardzo kwoty, wydał komuś przez pomyłkę 1 wiązkę (1000 szt.) banknotów po 5.000 mk., zamiast po 1.000 mk., czyli o 4 miljony mk. za wiele. W nawale pracy, przy szybkiem ekspedjowaniu klijentów pomyłka taka nie jest wykluczona, bo banknoty są do siebie kolorem podobne, a wypłaty uskutecznia się obecnie nie na sztuki, ale na paczki, albo i całe wiązki. Zapytywano wszystkich, kto w tym dniu gotówkę podnosił, nikt jednak do odbioru niesłusznie nadpłaconej kwoty dotychczas się nie przyznał, sądząc może, że stratę pokryje Skarb, wypuszczając nową serję banknotów. Myli się jednak bardzo. Straty nie poniesie Skarb Państwa, bowiem P. K. K. P. jest instytucją samodzielną, nie utrzymywaną z budżetu państwowego; nie poniesie takowej i P. K. K. P., bo jako instytucja o charakterze państwowym żąda, aby winni pracownicy sami odpowiadali za swoje czyny: więc konsekwencje pomyłki ponosi jedynie i wyłącznie pracownik — kasjer. Na nieszczęście nie jest on kapitalistą, ale człowiekiem, utrzymającym się z własnej pracy; od tej chwili więc przez długi szereg lat znaczną część owoców swojej pracy czyli środków na utrzymanie, zmuszony będzie oddawać na pokrycie tej straty. Skoro odbiorca nadwyżki nie poczuwa się sam do obowiązku zwrotu, to może choćby przypadkiem dowie się ktoś o tym nowym „miljonerze“ i zechce zawiadomić łaskawie poszkodowanego kasjera. Jest to moralnym obowiązkiem każdego uczciwego i prawego obywatela.

Telegramy

Z powodu strajku pocztowego nie otrzymaliśmy żadnych wiadomości telefonicznych ani telegraficznych.

Targ Rzeźni miejskiej w Poznaniu.

Urzędowe sprawozdanie komisji targowej.

W środę, 6. września 1922 spędzono:
18 wołów, 97 buhaji, 175 krów i jałówek, 211 cieląt, 424 prosiąt 332 tuczników, 18 owiec, 17 kóz.

Za:	Płacono za 100 kg. żywej wagi: I. kl. marek	II. kl. marek	III. kl. marek
Bydło	52000—54000	44000—46000	16000—17000
Cielęta	90000—92000	76000—80000	—
Tuczniki . . .	156000-158000	148000-150000	—
Owce	48000—50000	42000—44000	—

Notowanie Giełdy Zbożowej w Poznaniu

z dnia 6. września 1922 r.

Loco Poznań za 100 kg. w ładunkach wagonowych.

Żyto	17500—18600	mk.
Pszenica	30500—36500	„
Jęczmień	—	„
„ browar.	16600—17600	„
Owies	20000—21000	„
Mąka żytnia 70% z workami	31000—31500	„
Mąka pszenna 65%	53000—55000	„
Ospa żytnia	—11800	„
„ pszenna	—18000	„
Siano luźne	6200	„
„ prasowane	6800	„
Słoma żytnia luźna	4500	„
„ „ pras.	5000	„.

Uwagi: Podaż zwiększona, przy obrotach znacznych Popyt konsumpcyjny na mąkę. Usposobienie spokojne.

Redaktor: Julian Tyczka, Śmigiel.
Właściciel i wydawca: A. Klóskowski, Poznań 3.
Czcionkami drukarni Klóskowskiego w Śmiglu.